

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK IV. | ŁÓDŹ, WTOREK, 14-go GRUDNIA 1926 R. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | NR. 346

Robotnik zamordował dyrektora, uważając go za winnego pozbawienia pracy 70 ludzi. 5 śmiertelnych strzałów w głowę.

Dzisiejsza „Il. Republika“ doniosła już pokrótce o zamordowaniu w Warszawie przez naganacza bydła — dyrektora tow. ubezpieczeń trzody, Latawca. „Express“ dowiaduje się następujących dalszych szczegółów:

Na tle trwającego od listopada strejku robotników targowiska trzody chlewnej na Pradze (Jagiellońska 1), doszło wczoraj do ohydnych morderstw.

Do znajdującego się na targowisku dyrektora tow. ubezpieczeń trzody chlewnej Longina Latawca podszedł wczoraj po południu jeden z przywódców strejkujących robotników, Stanisław Bernartowicz i z tyłu dał do niego trzy strzały z rewolweru.

Dyr. Latawiec zatoczył się i runął na ziemię. Do wijącego się na ziemi Bernartowicza dał jeszcze

dwa strzały.

W kilka chwil dyr. Latawiec już nie żył. Cztery kule przeszły mu głowę.

Na odgłos strzałów nadbiegli momentalnie przodownik policji Poboży i post. Pulpita i sprawcę mordu ujęli. Bernartowicz

z zupełnym spokojem wręczył im rewolwer, z którego strzelał przed chwilą.

Zapytany, dlaczego dopuścił się tak potwornej zbrodni, Bernartowicz oświadczył, że stanął w obronie

70 robotników

targowiska, pozbawionych pracy przez zabitego dyr. Latawca. Sprawa ta przed stawiała się jak następuje:

Przez targowisko na Pradze przecho dziło dziennie około 3000 sztuk trzody. Sami „spatrywacze“, którzy trzodę bada li i „znaczyli“, brali po 1 zł. od sztuki.

Podobne zarobki mieli też „przepę dzacze“ trzody do rzeźni.

W związku z uruchomieniem odnogi kolejowej na targowisko, okazała się zbędna pewna część robotników t. zw. „przepędzaczy“. — Przeznaczono im tyl ko „znaczenie“ zbadanych sztuk i to po 25 gr. od sztuki. Funkcjonariuszami tow. byli inwalidzi w liczbie 10.

Po pierwszych redukcjach i wpro wadzeniu nowego porządku, wybuchł strejk wszystkich 70 robotników, zaję tych na targowisku. Na czoło strejkują cych wysunął się odrazu Stanisław Bern artowicz, z zawodu „pędzacz“ trzody (Jagiellońska 8), który przed dwoma la ty — jak się okazało — leczył się dłuż szy czas w szpitalu dla umysłowo cho rych im. Jana Bożego. Stał on na czele sekcji transportowej zw. zaw. pracow ników przemysłu spożywczego. On to już przed kilku tygodniami miał zorga-

nizować na dyr. Latawca zbrojny za mach w chwili, gdy ten przybył do rzeźni

Wówczas przeszkodził w dokonaniu zamachu robotnik Bieńkowski, który zo stał przez napastników raniony.

Z inicjatywy Bernartowicza pojawiła się przed kilku dniami na targowisku kłopsydra, donosząca o zgonie wicepre zesa zrzeszenia kupców polskich p. Chru

ścickiego, który żył, żyje i cieszy się jaknajlepszem zdrowiem.

Niepokojo też, a podobno i po za bójstwie dyr. Latawca niepokoił ktoś w dalszym ciągu — telefonicznie — przeza z rzeszenia kupców polskich p. Dobro wolskiego, grożąc mu śmiercią.

Podobne pogroźki otrzymywał i dyr. Latawiec, lecz lekceważył je.

Ujęcie zabójcy policjanta. Morderstwa w pociągu dokonał nie Soja, lecz Dwórniak.

Warszawa, 14 grudnia.

W dniu wczorajszym policja ukończy ła pomyślnie energiczną obławę, która prowadzono na terenie powiatu warszawskiego.

Władze policyjne postanowiły za wszelką cenę ująć bandytę, który kilka dni temu zastrzelił w nocy w pociągu Warszawa — Lublin posterunkowego p. p. Jana Poborowskiego.

Natychmiast po owym zabójstwie roz poczęto obławę. Dokładnie nie było wiadomo, czy bandyta działał sam, czy miał pomocników.

Na stacji w Otwocku służba kolejowa spostrzegła w wagonie pociągu towaro wego 3 podejrzanych mężczyzn. Dwóch z nich, korzystając z ciemności, zbiegło. trzeci zaś usiłował ukryć się na dachu wagonu, lecz został zauważony przez nadkonduktora Grudzińskiego.

Opryszek zasypał go kulami, poczem zeskoczył z wagonu i rzucił się do ucieczki. Za zbiegiem pogońili dzielny ko lejarz i 3 policjantów, którzy nadbiegli na odgłos strzałów. Po energicznej wymianie kul bandycie udało się jednak

zniknąć w ciemnościach w sąsiednich za roślach.

W czasie dalszego pościgu jeden z patroli policyjnych na szosie, w pobliżu stacji Miłosny, natknął się na jakiegoś podejznanego mężczyznę, jadącego z krowicą na furmance z mlekiem. Gdy policjanci usiłowali go zatrzymać, opryszek dobył browninga i zmusił woźnicę do ucieczki, gestem

strzelając do policjantów.

Kiedy dojechali do lasu, bandyta zesko czył z furmanki i ukrył się w lesie.

Wreszcie wczoraj policji udało się wytropić i ująć 3 notorycznych złodziei kolejowych, a mianowicie: Stefana Dwórniaka, lat 24, i Konstantego Nagaw skiego, lat 25, zamieszkujących w Skru dzie-Habinowskiej oraz Chaskiela Jaworskiego, poszukiwanego od roku za najrozmaitsze kradzieże.

Ostatniego policja ujęła na stacji ko lejowej w Falenicy, gdy usiłował zbiec przed pościgiem.

Podczas konfrontacji ze służbą ko lejową i funkcjonariuszami policji, okaza ło się, że mordercą posterunkowego Po borowskiego jest jeden z aresztowanych złodziei, mianowicie Stefan Dwórniak.

Aresztowanie Anglika w Wilnie za organizowanie buntu i postrzelenie policjanta.

Wilno, 13 grudnia.

W dniu dzisiejszym dokonano tu sen sacyjnego aresztowania poddanego an glijskiego, który przybył na jakiś czas przed przyjazdem parlamentarzystów angielskich, prowadził pochód białorus ki i jak się zdaje zorganizował bunt w

więzieniu, a ponadto ranil jednego poli cjan ta.

Ilość rannych policjantów w więzieniu wynosi 10. Na ulicy raniono trzech poli cjan tów. Parlamentarzyści angielscy w dniu wypadków przez godzinę rozmaw iali ze zbuntowanymi więźniami. Dziś jest spokojnie.

Brzytwą poderżnął sobie gardło. Straszna śmierć urzędnika kolejowego.

Łódź, 14 grudnia.

Wczoraj po południu zawiadomiono pogotowie o wypadku samobójstwa, któ ry wydarzył się w domu przy ulicy Wa piennej nr. 9.

Przybyły lekarz, którego skierowa no do mieszkania 38-letniego kolejarza Stanisława Długoleźdzkiego, mógł skon statować jedynie zgon denata.

Długoleźdzki w celu samobójczym poderżnął sobie brzytwą gardło.

Uczynił to w godzinach popołudnio wych gdy był sam w mieszkaniu.

Trupa zabezpieczono aż do przyby cia władz sądowo-policyjnych.

Wdrożone dochodzenie, mające na ce lu wyświeślenie przyczyny rozpaczli wego kroku kolejarza, nie przyniosło dotychczas żadnych wyników.

Długoleźdzki nie zdradzał ostatnio zde nerwowania, to też nikt z domowników nie przypuszczał, iż nosi się z straszliwą myślą.

Rosja przed widmem nowej wojny

Trocki na czele wielkiego bloku niezadowolonych

przeciw d. tchczasowym rzą dom komunistycznym.

Moskwa, 13 grudnia.

Z oficjalnego komunikatu agencji so wieckiej „Tass“ o plenarnem posiedze niu Kominternu wynika, że zapowiadają się sensacyjne wystąpienia opozycji.

Trockij oświadczył, że lada moment już trzeba będzie uznać, iż ekspery ment sowiecki w Rosji nie udał się — świat pozostał głuchy, nadzieje na po wstępną rewolucję zawiodły.

Trocki zapowiada, iż przystępuje do zorganizowania wielkiego bloku opo zycji przeciw polityce Kominternu na fo rum międzynarodowym.

Gwiazdka w Niemczech

Dodatki dla urzędników i inwalidów.

Berlin, 14 grudnia.

Niezależnie od dodatku świąteczne go, przyznanego wszystkim urzędnikom oraz robotnikom w zakładach państw o wych, rząd niemiecki postanowił wy płać zasiłek świąteczny inwalidom wo jennym oraz wdowom i sierotom po po ległych na wojnie.

Zasiłek ten wyniesie 25 proc. pobo rów miesięcznych.

Okradzenie ambasado ra japońskiego w Berlinie.

Skradziono futra, kosztowności, papiery.

Berlin, 14 grudnia.

Ubiegłej nocy dokonano napadci i wła mania do gmachu tutejszej ambasady ja pońskiej. Sprawcy przedostali się po ryn nie na balkon, z kąp do wyjęcia szyb w jednym z okien wtargnęli do sypialni am basadora, który na krótko przedtem za snął. Złoczyńcy skradli dwa drogocenne futra, szereg kosztowności, paszport dy plomatyczny oraz ważne papiery.

Katastrofy na morzu.

Szanghaj, 14 grudnia.

Idący z Tien-Tsinu statek Lien-Shing natknął się o 100 km. od Szanghaju na skały podwodne i zatonął. Wszystkich oficerów i pasażerów cudzoziemskich u ratowały inne statki. Z pośród 150 pasa żerów chińskich 40-tu zatonoło.

Nowy York, 13 grudnia.

Na pokładzie zdążającego do Brook lynu statku — cysterny, nastąpił wy buch. Statek zatonął, załogę uratowano.

„Armstrong“ wielka firma angielska w trudnościach płatniczych.

Londyn, 13 grudnia.

Znane zakłady hutnicze „Armstrong“ Whitworth zwróciły się do sądu z proś bą o udzielenie 5-letniego moratorium i ustanowienie nadzoru sądowego.

Firma Armstrong jest jedną z najpo tężniejszych w Anglii i znalazła się w trudnościach finansowych z powodu dłu gotwałego strejku w przemyśle węgl o wym oraz braku zamówień.

Bezrobotni w Niemczech.

Berlin, 14 grudnia.

Bezrobocie w Niemczech wzmag a się. Obecnie pobiera zasiłki 1.200.000 bez robotnych.

W Berlinie znajduje się 250 tysięcy bezrobotnych.

W ciągu ostatniego tygodnia zredu kowano znów 20 tysięcy robotników.

Lalki wielkowiejskie

— to nic innego jak

Kapłanki

Grzesznej Miłości.

Czarna przyszłość Angli w czerwonych Chinach.

—:—

Zbolszewizowana armja kantonńska marszeruje na Szanghaj.

Czerwona ofenzywa w Chinach przy biera w ostatnich paru dniach tak groźne rozmiary, że budzi najwyższy niepokój w Wielkiej Brytanji, zainteresowanej w wypadkach chińskich, w związku z kompletnym zagrożeniem, a raczej upadkiem angielskiego handlu na Dalekim Wschodzie.

W wielkiem milionowym mieście Hankow — pisze korespondent angielski jednego z pism — wybuchł strejk generalny zaaranżowany i podsycany przez emisariuszy bolszewickich. A czerwona armja kantonńska wspierana radą i pomocą cywilną i wojskową bolszewików, marszeruje zwycięsko naprzód i panuje dziś nad olbrzymią rzeką Jantse, główną arterją handlu zagranicznego i tylko 250 mil. nie znaczących wobec ogromu kolosu chińskiego, dzieli ją od serca i klucza pozycji angielskiej Szanghaju, w którym skupia się cały handel brytyjski z Chinami.

Wszystkie militarne operacje chińskie wykonywane są według wskazówek instruktorów rosyjskich.

General Ching Kai-shek, wódz armji kantonńskiej, w orędziu wydanem w swej głównej kwaterze wojennej w Nanchang, powiada: „Nasz rząd stworzony będzie na tych samych podstawach na jakich opiera się obecny rząd Rosji. Wu-chang będzie naszą nową stolicą. Chcemy zniżyć imperjalizm reprezentowany przez Wielką Brytanię”.

Zasady „rządów sowieckich” wprowadzane są w Chinach na każdym kroku czynnie w życie. Instruktorzy sowieccy tworzą masowo instytucje komisarzy dla lokalnych rządów, a konfiskaty świątyń są na porządku dziennym, zgodnie z ruchem antyreligijnym sowiec.

Specjalny wysłannik sowiec na zdobycie Chin, p. Jakób Borodin, przybył niedawno w charakterze ambasadora sowieckiego do Pekinu, przeniósł swą kwaterę z Kantonu do Nanchangu, i to wraz z całym swym sztabem administratorów, pisarzy i propagandową prasą.

Jak jest zorganizowana czerwona propaganda? Poza rewolucyjnym kantonjskim wodzem Chiang Kai-shek'em wybijają się na czoło general Gallant, będący również na służbie rosyjskiej. Kieruje on militarnymi operacjami i okazuje się zdolnym strategiem. Podporządkowano mu 250 byłych rosyjskich oficerów, przyczem każdy z tych oficerów rosyjskich stoi na czele oddziału piechoty, czy artylerji. Pod kierunkiem rosyjskiem działają sprężysto specjalnie wytrenowani chińscy propagatorzy, rekrutujący się głównie ze sfer studentów.

Metody wywoływania entuzjazmu nie różnią się prawie w niczem od metod stosowanych przez bolszewików w chwili, kiedy dochodzili do władzy: swobodne mowy i specyficzne argumenty przygotowane są na podstawie tekstu książeczek pisanych w Moskwie.

Czerwoni agitatorzy mają ściśle instrukcje, by o ile możliwości wszędzie organizować strejki, jako gruntu przygotowywawczy do okupacji militarnej. Fala strajków zalewa przeto Chiny, a rozsprzężenie wewnętrzne i chaos wzmacnia się z dniem każdym.

Europejczycy w Hankow mają narażenie na szczyście pod dostatkiem żywności. Wielkie zapasy mięsa, które znajdo-

Pierwsza ulica dwupiętrowa w Chicago.



Dla Chicago nie wystarczają normalne jednopiętrowe ulice. Wybudowano tam pierwszą ulicę dwupiętrową. Specjalne windy podnoszą pojazdy z piętra na piętro.

Słoneczny kraj--Australja krajem dla mleczarzy, winiarzy i hodowców owiec.

Jak się żyje na drugiej półkuli?

Gdy 138 lat temu Union Jack powiał dumnie nad Australją, nikt nie przypuszczał, że praca pierwszych 1044 emigrantów angielskich, przybyłych pod wodztwem pierwszego gubernatora, kapitana Artura Philippa, wyda kiedyś tak wspaniałe owoce. W miejscu, gdzie ongiś powiał pierwszy Union Jack, wznosi się dziś nowoczesny port, a tam gdzie pierwsi emigranci rozbili prymitywne namioty i baraki, wznosi się potężny Sydney, wielkie nowoczesne miasto o milionie mieszkańców, siódme największe miasto brytyjskie, a piąty port imperjum brytyjskiego.

Australja to słoneczny kraj ludzi szczęśliwych, bogatych, wolnych i zdrowych. O zamożności ludności australijskiej świadczyć może fakt następujący: Australja, zajmująca obszar Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, 25 razy większa od Wielkiej Brytanji, posiada 5.800.000 mieszkańców, z których 3 miliony 798.662 posiada otwarte konta bankowe, tak, że przeciętnie każdy obywatel posiada depozyt 45 funt. ang. (2000 złot.), zaś depozyty ogólne wyrażają się cyfrą przeszło 315 milj. funtów ang. — Również dowodem wielkiej zamożności jest ogromna ilość właścicieli realności; niemal co drugi dom należy do zamieszkującego go lokatora.

O stanie zdrowotności mówią następujące cyfry: podczas na tysiąc ludzi umiera w Kanadzie 16,4, w Wielkiej Brytanji 11,7, w Stanach Zjednoczonych 11,8, w Niemczech 14,8, we Francji 17,6 — to w Australji tylko 9,9. Australja jest więc najzdrowszym krajem na kuli ziemskiej.

Walczy się na terytorjum dawnej koncesji niemieckiej wpadłej obecnie w ręce chińskie, zdołano przewieźć do innych, zabytkowanych dzielnic europejskich i poddać pod ochronę uzbrojonej gwardji. Czy żywność ta jednak nie wpadnie znów w ręce chińskie i co wtedy się stanie, trudno narazie wyrokować.

A handel brytyjski narazie zamiera, zaś przyszłość jego kształtuje się w ciemnych barwach.

A teraz nieco o bogactwie Australji. „Młody i bogaty” (young and rich) kraj, Australja jest największym na imperjum producentem wełny, konserw mięsnych, win, owoców południowych i produktów mleczarskich. Eksport np. mięsa, (zwłaszcza baraniny) w ostatnich 5 latach wyraża się cyfrą 620 milj. funt. ang., co przedstawia wartość 14.821.000 funt. ang., przyczem Wielka Brytania importowała za 14 milionów funt.

Szybki rozwój produkcji zbożowej, specjalnie pszenicy, zdumiewa poprostu osiągniętymi wynikami i stanowi charakterystyczną cechę agrykultury australijskiej. Gdy w roku 1895 przestrzeń oddana pod uprawę pszenicy wynosiła 3.500.000 akrów, to obecnie wynosi już 10.000.000, a ogólnie obliczają, że w Australji znajduje się 220 milj. akrów ziemi zdolnej do uprawy pszenicy.

Mleczarstwo australijskie ma ustaloną sławę na rynkach świata; zwłaszcza masło australijskie cieszy się wielkim popytem i osiąga stale dobre ceny. — Oczywiście, mleczarom australijskim idą w sukurs wspaniałe warunki atmosferyczne: wiecznie błękitne niebo i wiosenna pogoda przez rok cały, skutkiem czego bydło wypasać się może przez cały rok na otwartym polu, nie powodując dla hodowcy zbyt dużych trosk o wyżywienie. Australja posiada 2.420.000 krów dojnych, które dostarczają rocznie 730 milj. galonów mleka. Przeciętna roczna produkcja masła i sera wynosi 200 tysięcy lb. i przedstawia wartość 20 milionów funt. ang. Produkcja jaj przedstawia wartość rocznie 9 milj. funtów ang. Ogólna wartość produkcji mleczarskiej Australji osiąga rocznie wartość 44 milj. funt. ang.

Australja słynie pozatem, jak wiadomo, z doskonałych owoców. Na uprawę owoców i win oddano 400.000 akrów ziemi. Australja nosi nawet nazwę „winniarni imperjum” i dostarcza 10 milj. galonów rocznie wina. Sama przestrzeń oddana na uprawę winogron dosięga 50 tys. akrów, zaś sam eksport jabłek przedstawia rocznie wartość 844.000, przyczem na uprawę jabłek oddano 80.000 akrów zaś na uprawę pomarańczy 30.000 akrów. Pozatem uprawia się starannie banany, ananasy i t. d.

Koniec klubu trzynastu

—:—

Przesady są jednak silniejsze od zimnego rozumowania.

W Londynie w r. 1890 założono klub pierwszy w swoim rodzaju. Dzień otwarcia klubu naznaczono na 13 listopada i ustanowiono, iż przepisy pozwalają na przyjęcie tylko 13 członków. Stąd nazwa jego: „Klub trzynastu”. Jak cel klubu figurowało w statucie: zwalczanie przesad pod każdą ich postacią, ale z głównym naciskiem na walkę z przesadą feralnej trzynastki.

W jaki sposób zabierano się do tego, wskazuje jasno sposób urządzenia uczty w pierwszą rocznicę otwarcia klubu 13 listopada 1891 roku.

Program uroczystości zawierał oczywiście 13 punktów. Zapowiadał on, że na ucztę złoży się 13 dań, wśród których figurowały następujące dziwaczne potrawy: „Zupa z przerażonej świni”; „Łosoś z piatkowym sosem”; „Kotlety cielęce przyrządzone na sposób umarłych”; „Ragout z kury z łapkami czarnych kotów”; „tort z sowy itp.

Przy stole wolno było wzniesć ani mniej, ani więcej tylko 13 toastów. Wszyscy zebrani składający się z członków klubu i z zaproszonych gości, musieli pod komendę przewodniczącego wykonywać cały szereg czynności, których zazwyczaj ludzie przesadni unikają: a więc np. rozsypanie soli, kładzenie noża i widelce na krzyż, otwieranie parasol w pokoju i robienie t. p. „uroczne” czynności.

Mimo to, nikt nie tracił humoru, bo przecież publiczność składała się z samych wrogów przesad. Nie zdarzyło się żadna przykra okoliczność chyba to że w przeciągu roku zmarł jeden z członków klubu, co przecież wszędzie może się zdarzyć. Miejsce jego zajął inny trzynasty, klub był znowu w komplecie i zwalczał dalej przesady.

Ale z czasem wszystko się zmienia, oto teraz „Klub trzynastu” zmienił nawet swą nazwę i nie urządza dorocznych uczt. Dlaczego tak się stało? Nikt nie wie. „Nie należy wywoływać diabła mówiąc przesadnie i dodając: „Klub trzynastu” był wyzwaniem, rzuconym diabłu”.

NIESZCZĘŚCIE.



— Czemu pan tyle pije?..
— Chce utopić troski..
— I udaje się panu?..
— Ale, gdzież tam!.. Wyobraź pan sobie, że nauczyły się pływać!..

TELEPATJA.



Ona: Mam dziwny dar odgadywania co kto o mnie myśli...
On: Ach, jakże to dla pani mus być nieprzyjemne!..

Syn-garbus zamordował ojca.

Kochał się w pięknej dziewczynie, która śmiała się z załotów ułomnego chłopca gdyż pragnęła zostać jego ...macochą.

Kielce, 13 grudnia.

Wieś Rogatówka pod Kielcami od kilku dni żyje pod wrażeniem ojcobójstwa dokonanego z niezwykłych powodów.

43-letni Aleksander Korynec zamożny gospodarz, zamieszkały w Rogatówce, był nader przystojnym i wesołym mężczyzną.

Mimo swego podeszłego wieku cieszył się wielkim powodzeniem wśród miejscowych przedstawicieli płci pięknej.

Korynec był wdowcem. Jedynym jego syn, 18-letni Konstanty był garbatym i słabowitym młodzieńcem. Konstanty nie lubił ojca i nie zwierzał mu się nigdy z swych utrapień.

Szczególnie ostatnio ułomny młodzieńiec podupadł na duchu, i często w nocy zrywał się ze snu z głośnym płaczem.

Mimo usilnych nagabywań ojca, nie chciał jednak zdradzić powodów swych trosk.

Chodziło bowiem o rzecz następującą:

Konstanty zakochał się w córce jednego z sąsiadów.

Młoda dziewczyna kpila jawnie z objawów miłości ułomnego młodzieńca i płała mu złośliwe figle.

Gdy pewnego dnia Konstanty zdobył się na odwagę i oznajmił dziewczynie, iż kocha ją całym sercem i gotów jest odebrać sobie życie, jeśli nie zdobędzie wzajemności — odparła mu z uśmiechem:

— Nie nudź mnie, nic z tego nie będzie! Ja się kocham w twoim ojcu i w najlepszym razie będę twoją mamusią! A jeśli doprawdy zostanie twoją macochą, to strzeż się, bo nie znoszę takich poworotów, jak ty!

Oświadczenie to wytrąciło Konstantego z równowagi.

Młodzieniec zbladł jak trup, i nie po żegnawszy się nawet z dziewczyną wyjechał z mieszkania.

Od tej chwili zapalał do ojca gwałtowną nienawiść. Podejrzewając ojca, iż umyślnie stara się zdobyć względy jego ukochanej, by w rezultacie uczynić dlań z niej macochę, Konstanty postanowił go zamordować.

Młodzieniec w całej tej sprawie ani razu nie wszczynał rozmów z swym ojcem, któremu nawet przez myśl nie przeszło, iż Konstanty nosi się z zbrodnictwem zamiarami.

W dniu onegdajszym, w godzinach wieczornych, gdy Aleksander Korynec siedział przy oknie w swej zagrodzie, rozległ się nagle wystrzał rewolwerowy.

Kula ugodziła wieśniaka w skroń i spowodowała natychmiastową śmierć.

Dzień 13-go grudnia w świetle protokołów policyjnych.

Lódź, 14 grudnia.

Dzień wczorajszy w świetle protokołów policyjnych przedstawiał się następująco:

Niewykryci dotychczas sprawcy usiłovali dokonać włamania do sklepu krawieckiego Józefa Cudela przy ulicy Podrzecznej 6. Złodzieje wyborowali już otwór w murze, przez który mieli zamiar wtargnąć do sklepu, zostali jednak widocznie spłoszeni podczas pracy i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Berek Weinstein, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 10, wybrał się wczoraj do łaźni przy ulicy Gdańskiej 75. Po kąpieli ubierając się skonstatował, iż ściągnięto mu z palta 25 złotych. P. Weinstein wszczął alarm. Ponieważ sprawcy kradzieży nie udało się odszukać poszkodowany powiadomił policję.

Stanisław Nierychlewski (Kilińskiego 109), jadąc wozem naładowanym choinkami przy ulicy Narutowicza obok domu Nr. 61 uległ wypadkowi. Wskutek wstrząśnienia wóz bowiem przewrócił się przygniatając woźnicę, który doznał poważnych obrażeń cieleśnych. Ranne mu udzieliło pomocy pogotowie.

W dniu wczorajszym w tkalni Demsa przy ulicy Wólczańskiej 129 wybuchł pożar spowodowany wadliwą budową przewodu kominowego.

Akcja ratunkowa kierował 2-gi oddział straży ogniowej, który w ciągu kilkunastu minut stłumił ogień. Straty spowodowane pożarem niezbyt znaczne.

Kto zostanie gwiazdą filmową?

Dwanaście najpiękniejszych łodzianek na scenie teatru „Casina“ czeka na wyrok publiczności. Dziś—dalszy ciąg konkursu filmowego.

Lódź, 14 grudnia.

Nigdy jeszcze kinoteatr „Casino“ nie zgromadził w swoich murach tyle publiczności, co w dniu wczorajszym.

Ba, nie dziwnego: konkurs na gwiazdę filmową, 12 najpiękniejszych łodzianek, dwanaście najbardziej fotogenicznych z or kominogrodu stało przed publicznością i prosiło każdym gestem, każdym przegubem młodego ciała, każdym krokiem drobnych stópki:

— Głosujcie na mnie! Na mnie, bym mogła pomknąć lotem ptaka do wyjątkowej wysnionej krainy wszelkiej ziemskiej szczęśliwości—do Hollywood. Cóż mi z tego, że mam narzeczonego, nowe futro na zimę, powodzenie w „Ma linowej“, ojca ze składem manufaktury, fajfy trzy razy na tydzień, kiedy tam — w rozświetlonym, lazurówem Hollywood czeka na mnie — Ramon Novarro Ricardo Cortez, czekają dolarowe, stroje, a nadewszystko, ponad wszystko, przede wszystkim — sława, sława, sława!..

W jaskrawym świetle reflektorów zaprezentowały się publiczności przyszłe gwiazdy. Ach, jakżeby pięknie świat wyglądał, gdyby nad globem ziemskim rozpościerało się niebo z taką konstelacją gwiazd!..

Zadzielałoby ludziska, co prawda, bardzo nosa i za dużo byłoby amatorów, którzy chcieliby się pożegnać z tym światem i dostać się do nieba, ale jakoś z biegiem czasu unormowałyby się stosunki.

A niedowiarki uwierzyliby nareszcie że w niebie jest jednak lepiej niż w piekle.

Wtedy także zyskałoby należyty splendor i urok — powiedzenie:

— Urodził się pod szczęśliwą gwiazdą.

Publiczność bawiła się doskonale, tem bardziej, że po rozgwieżdżonym firmamencie sunęły niby księżyc — Władysław Lin, przewodząc gwiazdom i gwiazdeczkom..

A jeżeli Lin jest księżycem, to my — publiczność — lunatykami!..

Publiczność wypełniła kartki — z odpowiednimi numerami i wrzuciła je do specjalnych urn.

Po upływie trzech dni tj. w środę komisja sędziowska obliczy ilość głosów, oddanych na te lub inne kandydatury i ustali osobę łodzianki, która dnia 19 grudnia r. b. wraz z kandydatkami, wybranymi przez 17 miast polskich, bronić będzie tradycyjnej sławy piękności łodzianek.

Prócz tego trzy najpiękniejsze łodzianki otrzymają nagrody ofiarowane przez „Express“ i „Casino“.

Wynik konkursu ogłoszony zostanie w środę po zakończeniu ostatniego seansu.

Awantury pijackie w Pabjanicach.

Dwa podpici młodzieńcy stoczyli walkę z policją. Zakuto ich w kajdany i osadzono w areszcie.

Pabjanice, 14 grudnia.

Jednej z ostatnich noc ul. Bracka w Pabjanicach była widownią gorszących a zarazem wielce niebezpiecznych awantur, wywołanych przez dwóch czcicieli Bachusa.

Oto coś około północy dwaj pijani młodzieńcy, Władysław Mik, lat 27 i Edward Otomański, lat 25, — przechodząc ulicą, pukali do okien, krzyczeli, łamali płoty, wybijali szyby.

Przerażeni mieszkańcy poczęli wzywać pomocy, a nie orientując się w rodzaju napaści wołali: „Bandyci! policja! Przybyły policjant usiłował aresztować awanturujących się czcicieli Bachusa.

Lecz ci z wymysłami rzucili się na przed satwiciela władzy.

Przewrócili go na ziemię i poczęli bić. W pewnym momencie gwizdkiem udało mu się zawezwać pomocy. Nadbiegł drugi policjant, lecz i ten nie zdołał poskronić pijaków.

Dopiero większy oddział policji ścigał ich do komisariatu. W ciągu krótkiej stosunkowo drogi awanturnicy kładli się na ziemi, krzyczeli, wymyślali i bili policję. Jeszcze i w komisariacie usiłovali stawiać opór władzy.

Ujarmiono ich jednak i zakutych w kajdany osadzono w areszcie.

Gdzie są zęby pani Szyfry?

Lekarz pogotowia interwenjował w tej sprawie.

Lódź, 14 grudnia.

Jest w języku polskim dowcipne wyrażenie: „Zęby zjadłem już na tym interesie“.

Ma to mniej więcej oznaczać, że jęgoś, który był tak nieostrożny, że zjadł własne zęby, zna się na tym interesie doskonale, nikt go w tej dziedzinie nie oszuka, ani nie nabierze.

Znaliśmy to wyrażenie doskonale, ale tylko w bardzo naciągniętej przenośni.

I dziwiliśmy się, jak to można zjeść zęby?..

A jednak.... Mój Boże, czasem przecież dzieją się na świecie rzeczy, które nawet filozofom się nie śniły!..

Bo oto z wczorajszych notatek pogotowia wynika, że zjeść zęby wcale nie tak trudno.

Pani Szyfra Gotleitowa, zasiadła wczoraj do kolacji.

Nagle zakrzuszyła się, twarz jej nabrała koloru pensowej róży, a oczy o mało nie wyszły na wierzch.

— Połknęłam zęby!... Moje sztuczne zęby!..

Domownicy rzucili jej się na ratunek. Zawezwano karetkę pogotowia.

Lekarz uspokoił panią G., nie udało mu się jednak odzyskać połkniętych zębów. — Kto wie, gdzie one już się teraz znajdują?.. —s—

Właściciele domów w Pabjanicach

stara się interwenjować w sądzie

w sprawie przychwilniejszego traktowania spraw o eksmisję.

Pabjanice, 14 grudnia.

U. p. Zawadzkiego sędziego pokoju w Pabjanicach zjawila się w tych dniach delegacja przedstawicieli stow. właścicieli nieruchomości, która prosiła sędziego o bardziej przychylne traktowanie spraw o eksmisję wnoszonych przez nich do sądu.

Niezwykła ta delegacja w powyższej kwestii złożyła p. sędziemu Zawadzkiemu odnośną petycję na piśmie. Oczywiście, iż panowie ci zostali przyjęci gorzej niż ozieble.

P. Kanenberg

nie uległ wypadkowi samochodowemu.

Jak się dowiadujemy, p. Kanenberg, zarządzający fabryką „Krusche i Ender“ w Pabjanicach nie uległ żadnemu wypadkowi samochodowemu, jakżeśmy to mylnie podali w sobotnim numerze. Katastrofę miało auto, należące do innej fabryki.

POWIEDZIAŁ.



— No, Wicek, powiedz coś wesołego!
— „Wesołego Alleluja!”



Psssst!..

Maksio ukradł kawałek kielbasy, ważyący dwa funty. Matka szuka zaginionej kielbasy.

Maksio wskazuje kota jako winowajcę. Matka waży kota. Akurat dwa funty.

— Dobrze — powiada matka — to jest kielbasa. A gdzie jest kot?

Maksio wzrusza ramionami.

— No, wie mama, jak Bóg chce — wszystko jest możliwe.

aZstrzegam się — kawał Lina:
Gość wchodzi do sklepu galanterijnego i prosi o rękawiczki.

— Jak numer? — pyta sprzedawczyni.

— 305, hotel avoy... — odpowiada klient.

Tegoż samego autora:

Deszcz ulewa. Ulica pędzi jakaś niewiasta. Ponieważ nosi nowy kapelusz, podnosi bezceremonialnie suknie, zakrywając sobie nią głowę.

— Ależ jak można tak się odkrywać?... — pytają zdziwieni przechodnie.

A na to dama z odpowiednim gestem:

— Kapelusz jest nowy, a to już stare...

Łódzianie lubią robić interesy.

Pan Kac ma mieszkanie prywatne obok sklepu.

Pewnej nocy Kac słyszy nagle jakieś szmery w sklepie.

Wyskakując z łóżka, wpada do sklepu i widzi złodzieja, zabierającego się do jego kasy.

— Rece do góry! — wrzasnął Kac, przystawiając rewolwer do twarzy złodzieja.

— Ładny rewolwer... Daję za niego 50 złotych... — rzecze spokojnie złodziej.

— Zrobione! — odpowiada Kac.

Pan Błum wraca do domu. Bardzo się spieszy. Ponieważ chce sobie skrócić drogę, idzie środkiem ulicy.

W pewnej chwili zwraca się do niego pewien jegomość z prośbą:

— Przepraszam, czy ma pan ołówek?

— Nie, niestety, nie mam... Ale mógłbym panu służyć wiecznym piórem...

— Doskonale... Pan będzie łaskaw... Właśnie nie miałem czym spisać panu protokołu za nieprzestrzeżenie przepisów o ruchu ulicznym.

W pewnym towarzystwie mówiono o lotnictwie.

— Wspaniałe są wyniki lotu bez motoru!... Człowiek teraz dorównuje zupełnie ptakowi.

— Przypuśćmy — odzywa się ktoś z towarzystwa. — Proszę mi pokazać lotnika, któryby stał jedną nogą na gałęzi drzewa i drugą schował pod pachę i przytem śniadnie spał.

Najbiedniejsze dzieci proszą o gwiazdkę!

Nie pozwólmy naszym milusińskim marznąć i głodzić się w wieczór wigilijny

Konieczny jest zbiorowy wysiłek całego społeczeństwa!

Łódź, 14 grudnia.

Zbliża się gwiazdka...

Święto, najbardziej związane z tradycją domowego ogniska, z życiem rodzinnym i wspomnieniami dzieciństwa.

Któż z nas w ten cichy, biały wieczór uroczysty nie czekał z biciem serca na zapalenie choinki i prezenty gwiazdkowe?

Któż z nas nie snuł już na miasteczku przed Bożym Narodzeniem fantastycznych planów na temat „cobym chciał do stać na gwiazdkę?”

Ileż nocy bezsennych spędzaliśmy na emocjonującym rozmyślaniu o rozkoszach wigilijnej, o świecącej choince i tajemniczych pudełkach, zawierających tak słodkie różowymi sznurkami.

Któż tego nie pamięta?

Szczęśliwi, którzy mają tak błogie wspomnienia...

Pamięć o gwiazdce z czasów dzieciństwa pozostaje już na całe życie, jako talizman święty, przechowywany w głębi serca.

Szczęśliwi, którzy mogą się uśmiechać na myśl o tych wspomnieniach...

Ale ilu jest takich, dla których gwiazdka tegoroczna niczem różnić się nie będzie od wieczoru dnia powszedniego?

Ilu jest takich, którzy już dziś mogą zrezygnować z najmilszych wspomnień błęgiego dzieciństwa?

Ilu jest takich, którzy niczego, niczego nie spodziewają się na gwiazdkę?

— — — — —
Weźmy pierwszą-lepszą rodzinę bez robotnego.

Z lichej pensji zapomogowej musi wyżywić siebie, żonę i troje dzieci.

O tem, żeby coś sprawić na święta, nie może być mowy.

Zalata się stare ubranka, wyczyści szczotką — jakoś to będzie...

Ale żyć trzeba. Wieczera wigilijna. I dzieci?

Co dać dzieciom, biednym, najbiedniejszym dzieciom na gwiazdkę?

Jak utrwalić w ich pamięci uroczystą wigilię, w jaki sposób wykazać im różnicę tego wieczoru od tylu innych...

Skąd wziąć gwiazdkę dla dzieci najbiedniejszych?

Każdego roku powtarza się ta sama sprawa. Kwestia ta nigdy nie traci na aktualności. Nędzarzów nigdy nie brak.

Ale dotychczas przed Bożym Narodzeniem słychać było, że coś się w tym kierunku robi, że powstają jakieś komitety, że coś się zbiera, coś się myśli...

W tym roku — zupełnie cicho...

Szaaaa... Nikt nie porusza tej kwestii. Jakgdyby wcale nie istniała, jakgdyby w Łodzi wcale nie było bezrobotnych.

Kto się zajmie losem najbiedniejszych dzieci podczas świąt Bożego Narodzenia?

Towarzystw filantropijnych mamy dość. Na brak inicjatorów również nie mamy potrzeby się uskarżać. — Czem więc należy wytłumaczyć sobie tę obojętność?

Wprawdzie ogólny nastrój w całym mieście nie jest zbyt podniosły, ale bądź co-bądź Łódź była nieraz w gorszych sytuacjach, a jednak gdy szło o najbiedniejszych, zawsze odpowiadała współczuciem i ofiarnością.

Potrzeby są bardzo wielkie.

Wystarczy przejść się po dzielnicy bałuckiej, po Chojnach i na Widzewie, zajrzeć do chat robotniczych by się przekonać, jak wielka panuje tam nędza.

Piękne słowa nie wystarczą.

Jedynie zbiorowy wysiłek całego społeczeństwa może przynieść realny pożytek.

Nie pozwólmy biednym dzieciom marznąć i głodzić się w wieczór wigilijny! — ak —

Zemsta pabjanickiego apasza.

Z nożem wtargnął do mieszkania swego wroga.

Pabjanice 14 grudnia.

Nie przebrzmiały jeszcze echa krwawej Wendetty pabjanickich apaszów, w rezultacie której ranny w okolicę serca Sztrajch po dziś dzień walczy w szpitalu ze śmiercią, a już mamy do zanotowania świeżą krwawą rozprawę.

Tym razem bestjańskie zajęcie miało miejsce nie na ulicy, a w prywatnym mieszkaniu. Oto Stanisław Kamerdyniak — pabjanicki apasz, niejednokrotnie notowany w policyjnej kronice, wpadł w ub. tygodniu do mieszkania Kazimierza Gwiazdy, zam. przy ul. Krótkiej Nr. 4 celem wywarcia na nim krwawej zemsty.

Zastawszy prócz Gwiazdy Konstantego Kostera, bez słowa rzucił się na niego raniąc obu kilkakrotnie nożem, dobytym z kieszeni.

Zajście zlikwidowała policja. Ciężko rannego Kostera odwieziono do szpitala miejskiego. Gwiazdę po nałożeniu opatrunku pozostawiono na miejscu. Kamerdyniak osadzono w areszcie.



On: Nie rozumiem dlaczego pani się tu nudzi... Ja na przykład bawię się cudownie...

Ona: Tak, ale pan jest przecież ze mną...

Genjalny sposób komiwojażera

na otrzymanie zniżki w hotelu
miał także swoje złe strony.

Dezyderjusz B. komiwojażer we Francji, wpadł od kilku lat na dosyć oryginalny sposób otrzymywania zniżek w hotelach. Zanim zajechał do hotelu, przeglądał przedtem uważnie miejscową księgę adresową, w której wyszukał hotelarza o rzadko spotykanym nazwisku. Wtedy zjawiał się wpłując do księgi meldunkowej nazwisko właściciela jako swe własne. Prawie zawsze rozgrywała się scena następująca.

— Patrzcie państwo, zaczynał hotelarz na widok gościa o takim samym nazwisku. Czy pan czasami nie pochodzi z...?

Komiwojażer odpowiadał lekkim skinieniem głowy, a potem bardzo zrezygnie i dyskretnie zaczynał przytakiwać na następne pytania, tak że po kwadransie hotelarz był najświęciej przekonany, iż ma do czynienia z krewniakiem.

Następstwem tego było częstowanie i prawie zawsze zniżka w cenie za pokój.

Komiwojażer doszedł do takiej wprawy w przyznawaniu się do owych pokrewieństw, że nigdy nie wpadł, zdradzając się z jakąś zasadniczą niezajomością w rodzaju np. że w miasteczku rodzinnym hotelarza kościół stoi na górze a nie na dole, lub że całe miasteczko leży na lewym, a nie na prawym brzegu.

Wyrobił sobie w podobnych rozmowach specjalną taktikę nie dopuszczającą do pytań, zbyt szczegółowych i z chwilą, kiedy był pewien zniżki wycofywał się zrezygnie pod pozorem zajęć, aby nie znaleźć się przypadkiem w położeniu zbyt kłopotliwym, przyparty do muru pytaniami na któreby w żaden sposób nie mógł odpowiedzieć.

Przez wiele lat kombinacja Dezyderjusza B. okazywała się nader praktycz-

na ale wreszcie ucho urwało się u dżbana.

Przed niedawnym czasem komiwojażer zajechał do małego hoteliku w Meaux pod Paryżem, jako człowiek o tak dziwnym nazwisku, iż od razu wpadało każdemu, że ludzi tak się nazywających nie musi być dużo we Francji.

Właściciel hotelu, ujrawszy swoje własne nazwisko na kartce meldunkowej, zbladł, a potem poczerwieniał.

— Żeby tylko nie okazało się jestem jego synem, pomyślał komiwojażer na widok tamtego który zmieniał kolory twarzy.

— Tyś jest Dezyderjusz V? — zapytał wręcz gościa, który nie wiedział w jak bliskim kuzynostwie wypadnie mu znaleźć się z człowiekiem, który go tykał za pierwszym widzeniem.

— I rzeczywiście pochodzisz z W.? — pytał dalej hotelarz, wymieniając małe miasteczko w Wogezach.

— Tak, odparł na spokojniej gość.

— I twój ojciec ma ciągle handel bławatny koło kościoła?

— Ciągle, odparł komiwojażer.

Rezultat tego wyznania był nieoczekiwany. Zamiast otwarcia ramion, posta wienia butelki dobrego wina i ofiarowania zniżki na pokój, hotelarz pochwycił za sekaty kij i sprawił swemu kuzynowi siarczyste lanie.

Tajemnica tak niegościnnego przyjęcia polegała na tem, że rzekomy ojciec komiwojażera ograbił przed laty hotelarza, swego stryjeczego brata, ze spadku.

Nieszczęścia komiwojażera na tem się jednak nie miały skończyć, gdyż sprawa dostała się przed władze policyjne i sądowe a te dowiedziawszy o „sposobie” dostawiania tanich pokoiów po hotelach, pociągnęły go do odpowiedzialności za tak częste zmienianie nazwiska.



DZIS

premiera filmu,
którego tytuł brzmi:

OFIARA WOLNEJ MIŁOŚCI

Wielki 10-c o akt.
krzyk

DZIECI, KTÓRE NIE ZNAJĄ SWOICH RODZICÓW.

BERNARD GOETZKE

Niesamowity YOGHA w „Indyjskim Grobowcu”. — Niesamowity PROKURATOR w „Dr. Mabuze”. — ledny ROBOTNIK w „Te z zautka”.

Fantastyczna postać „Wszystkiego” w „Męczącej Śmierci” wraz z genialnym 14-letnim Ludwikiem Ralphem dają koncert gry i nastrojów

Nad program: „W paszczy Iwa” arcywesoła farsa w 2-ch aktach.

Smierć w damskiej torebce.

Trzeci wypadek zatrucia szminką do malowania twarzy

Znakomita tancerka francuska Myose, popisująca się tańcami wschodnimi w jednym z teatrów berlińskich, zachorowała wśród objawów zatrucia krwi. Lekarze stwierdzili, iż przyczyną tej choroby jest szminka, pochodzenia metalicznego, którą Myose smarowała ciało, występując na scenie w tańcu baji-

dery. — Wśród straszliwych męczarni zakończyła życie piękna Myose, ofiara swego zawodu.

W ciągu roku jest to już trzeci wypadek zatrucia szminką.

Pized kilku miesiącami zmarła z tego samego powodu niemiecka aktorka, która użyła trującego różu na wargi.

Przed trzema zaś tygodniami jedna z amerykańskich piękności miss Lys Hirshfield również zatrula się śmiertelną szminką.

W damskich torebkach czai się śmierć pod postacią tak powszechnie używanych pomadek do ust, różów etc.

Kaprysy przyrody Upały w Brazylii i Argentynie.

Podczas gdy u nas panowały mrozy, a dziś chlapiemy się w błocie, w każdej jednak chwili możemy oczekiwać nagłego spadku temperatury, z Brazylii i Argentyny nadchodzą wieści o niebywale upałach, jakie tam panują.

Temperatura w cieniu wynosi 50 st. Celsjusza, a kronika notuje po kilkanaście wypadków porażen słonecznych dziennie.

Ludzie wzdychają do futer i mrozów.

255 oszustów oszukanych przez sprytnego oszusta.

Jeszcze tylko w Łodzi mogą grasować oszuści niepomysłowi — pocztowych łodźian można „nabierać” w naturalny sposób.

Za granicą kryminalni zawodowcy obmyślać muszą coraz chytrzejsze sposoby.

Amerykanin Smith wpadł na sposób dość oryginalny. — Ogłosił mianowicie w pismach, że znalazł zegarek męski i podał najdokładniejszy opis zguby, prosząc, aby właściciel zgłosił się po odbiór pod wskazanym adresem.

Nazajutrz zgłosiło się kolejno 255 osób. Od każdej z nich pomysłowy oszust

zadeał 10 dolarów jako zwrot kosztów za ogłoszenia.

10 dolarów za złoty zegarek warto dać. Myślał każdy ze zgłaszających się. Płacił i zabierał się szybko, mając nieczyste sumienie, że przyznaje się do cudzej zguby.

A zegarki były tombakowe.

Oszust oszukał 255 oszustów.

„Nędznicy”



Victora Hugo

Potrójne wesele

Niezwykłej uroczystości widownią był w tych dniach Turyn.

Oto, w jednym z kościołów tamtejszych stanęły przed ołtarzem trzy pary: młoda para, wstępująca po raz pierwszy w związek małżeński; rodzice panny młodej, obchodzący srebrne wesele i jej dziadkowie, obchodzący gody złote!

Świątynie zapełnił tłum krewnych, przyjaciół trzech par, a także ciekawych pragnących być świadkami tej niezwykłej uroczystości.

Lalki wielkowiejskie

— to nic innego jak

Kapłanki

Grzesznej Miłości.



Sąd

nad

Antychrystem

ALEKSANDER
BŁĄŻEJOWSKI

20

— Nie lubi pan, panie Ludwiku, odpowiadać na kłopotliwe pytania. A może obawia się pan źle mówić o swojej przyjaciółce... Miesiąc jednak temu, ja właśnie byłem żarliwym obrońcą Krzeszów przy przed atakami pańskiego przyjaciela. W rozmowie z nim wyraziłem tylko wątpliwość, czy nie jest ona zbyt silnym motorem dla poruszenia takiej maszyny, jak pan. I dziś tylko z taką wątpliwością wobec pana występuje. Znam pańską przyjaciółkę dłużej od pana. Niech się pan nie obrusza... ale dawniej... i dla mnie starego nie była obojętna. Poznałem ją bliżej i wyrobiłem sobie o niej na leżyty sąd: Piękna kobieta, ale silna histeryczka, większa i lepsza aktorka w życiu codziennym, aniżeli na scenie. I dlatego nigdy nie będzie ani dobrą przyjaciółką, ani wieką artystką. Jeśli ktoś gra cały dzień, musi być wieczorem w

godzinie przedstawienia zmęczony. Pan widocznie nie doszedł jeszcze do stadium krytycznego patrzenia na swoją przyjaciółkę. Im później to przyjdzie, tem gorzej...

Trzysiński nalał Karnickiemu i sobie filiżankę czarnej kawy, potem mówił jakby sam do siebie:

— Przekonany jestem, że wyraz „dy skrecja”, to wynalazek kobiet. One wmo wiły w nas mężczyzn, że odzieranie ich z szat ułudy przed drugimi mężczyznami, to brak gentlemanstwa, to podłość. W ten sposób zamknęły nam usta na kłódkę. Gdyby mąż mógł wszystko opowiedzieć o swojej żonie przed kandydatem na kochanka, samą prawdą ocaliliby swój honor, a jego ustrzeż przed wielu niespodziankami. Mam przyjaciela, którego żona uciekła z kochankiem. Po upływie roku młody człowiek przybiegł

do męża, ukląkł przed nim i w stanie zarnej rozpacz prosił o radę, jak uwolnić się od strasznej kobiety. Mój przyjaciel nie tryumfował, zmartwił się szczerze, ale cóż mógł poradzić? — Dlaczego nie spytał mnie pan rok temu, kim jest moja żona, wtedy byłbym pana ostrzegł, — odpowiedział mój przyjaciel z wyrzutem — dziś jednak zapóźno...

— Bez wątpienia zaoszczędzilibyśmy sobie wiele zmartwień i kłopotów, gdybyśmy mogli spytać swego poprzednika kim jest kobieta, która wydaje się nam ideałem. Ale nie wielu podzieliłoby się swoim doświadczeniem... Jedni ze złości wości, drudzy z obawy przed zarzutem niegentlamanstwa. Tak, niewątpliwie kobiety wydały nakaz milczenia. Wymyśliły to bardzo sprytnie. To im pomaga znakomicie do przetwarzania się ciągle w nowy ideał dla nowego kochanka, gdy poprzednikowi zatrula już życie. A jednak kobiety tak nam są potrzebne dla pracy, dla dźwigania świata wprzód. Bardzo to dziwne...

Karnicki zbudził się z zamyślenia.

— Myli się pan jednak dyrektore, jeśli sądzi pan, że dziś jestem zdolny do wyboru między Krzeszową, a twórczością. Wybór już dawno uczyniłem...

— I co pan wybrał?

— Krzeszówkę.

Trzysiński położył rękę na ramieniu młodego człowieka.

— Nie, panie!... taki wybór nie powinien być stanowczy. Czy nie żał panu tego uwielbienia, zachwyty i kultu, który tak długo otaczał pana wszędzie? Czy nie żał panu nawet tych bezsennych nocy twórczych, które mijają, jak mgnienie oka, a gdy przyjdzie świat, to dusza jest pełna radości? Czy nie żał pan, choćby tych wstrząsów nerwowych jakie daje każda gotowa rzecz?

— Żał mi, żał mi tego wszystkiego, — westchnął boleśnie Karnicki.

Kelnerzy zapalili wielki żyrandol w sali restauracyjnej. Trzysiński ocknął się i spojrzał na zegarek, dochodziła siódma. Przywołali kelnera, wyrównali rachunek. Karnicki wstał ocieźnając jak senny, powlókł się ku wyjściu.

Na ulicy padały pierwsze płatki śniegu. Trzysiński uściśnął dłoń towarzysza i pocieszał go słowami.

— Panie Ludwiku! dzisiejszy świat zna odtrutkę na każde zatrucie, nawet moralne — miej pan tylko zaufanie do ludzi.

Karnicki uśmiechnął się i wolnym krokiem ruszył ku Krakowskiemu Przedmieściu. Trzysiński spieszenie podążył do teatru. (D.c.n.)

CASINO

Dziś atrakcyjna premiera niezwykle aktualnego i fascynującego filmu, ilustrującego konkurs na gwiazdę filmową w Ameryce

VENUS W KRAINIE DOLARA

Kulisy wielkich konkursów filmowych!

Jak się wybiera gwiazdy w Ameryce!

Dziś i dni następnych.

Dziś i dni następnych.

Publiczność wybiera gwiazdę

z 12 najpiękniejszych łodzianek, które ukażą się na scenie naszego teatru.

Konkursem kieruje ulubieniec publiczności —

Władysław Lin.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. KANTORA.

Dziś
wielka premiera.



Dziś
wielka premiera.

D. W. GRIFFITH

najgenialniejszy reżyser świata odtworzył ostatnio największe swe arcydzieło p. t.

ORKAN NAMIETNOŚCI

z uroczą **CAROL DEMPSTER** w roli głównej.

Szczyt napięcia.

Rekord wystawy i gry.

Jedynie oryginalne zdjęcia ostatniego cyklonu na Florydzie.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. M. Chwata.

Dzieci w miarę potrzeby.

Historia o dziesięciu dzieciach, które nie przyszły na świat, o „dziesięciokrotnym” o cu i o dziesięciu bezdzietnych matkach!

Oto, co rozegrało się w różnych berlińskich urzędach. Zjawiał się mianowicie niejaki p. Opal i przedstawiał dowód przysięgi na świat nieślubnego chłopczyka lub dziewczynki, okazując zarazem legitymację matki. Otrzymywał on następnie zaświadczenie na podstawię którego dostawał zasiłek tygodniowy w sumie 150 marek. Egzystując już teraz niemowlę, uznane za obywatela lub obywatelkę miasta, zaopatrzone w łóżko i wciągnięte do ksiąg, otrzymywało opiekuna. Ów opiekun wezwał matkę niemowlęcia do siebie do urzędu sądowego i w ojcowskim tonie zapytał się jej, co teraz poczyni się z chłopcem, Kurtem Heinzem.

— Z jakim Kurtem Heinzem?

— Z pani synem.

Wtedy dziewczyna zawrzała gniewem i oświadczyła:

— Ja nie mam wcale syna.

Wobec takiego oświadczenia, zaczęto rzecz badać. Stwierdzono, że miasto Berlin otrzymało w drodze pisemnej 11-nastoletnio nowych obywateli, nie istniejących zupełnie. Istniały natomiast tylko ich metryki oraz dowody wypłacania za pomocą tygodniowych. Stwierdzono także, iż osobnikiem, dopuszczającym się oszustwa, byli bracia Opalowie, kilkakrotnie już sądowo karani. Pociągnięto ich znów do odpowiedzialności sądowej, a przy tej okazji przewinęła się przed sądem spora grupa kobiet, która całkiem bezbolesnie wydawała na świat dzieci — nieistniejące, za przyczyną tylko sprytnego Opala.

Przezabawna kartka z życia

Paavo Nurmi, który wytrzebił z siebie wszelką słabość człowieka.

Pisma sportowe przynoszą poniższą kartkę z życia wielkiego sportowca. Paavo Nurmi, pół-boga świata sportowego.

Ten fenomen natury fizycznej, jest osobliwym okazem duszy pozbawionej do szczytu próżności, snobizmu, fanfaronady — słowem wszystkiego, czego tak trudno ustrzec się, będąc wszędzie i zawsze sensacją, budząc stałe podziw, admiration i zdumienie, prześludując sławę świata.

Paavo Nurmi unika fotografów i jak już donosiliśmy, dziennikarzy, boi się cień reklamy. Nurmi jest milczący. Przysłowiowe to milczenie ma czasem kłopotliwie bardzo skutki. Oto charakterystyczny przykład:

Nurmi — jak wiadomo — otrzymał z rąk prezydenta Finlandji, Relandera, wysocki order Białej Róży.

Z okazji tej odbyła się u prezydenta uroczystość na cześć mistrza sportu. — W czasie oficjalnych przyjęć prezydent republiki czerpie rękę z obfitego do świadczenia, towarzyskiego, które równie posiada Nurmi, który jako gość Coolidgea i Forda rozumie zapewne do skonała, że potentatami tego świata w rozmowie ich nie powinno się przeszkadzać, a odpowiadać należy lapidarnie. Nie bez powodu Bóg rozmieścił usta i nogi w biegunowym kierunku. Odpowiedź winna się ograniczać do jednego słowa. Gorzko odczuł tę starożytną maksymę prezydent Relander w czasie rozmowy z Nurmi.

— Jak się pańskie biegi podobały w

Ameryce? — brzmiało pierwsze pytanie prezydenta Finlandji.

— Bardzo — odparł Nurmi.

— Jakie wrażenie wywarł na panu mój przyjaciel, Coolidge?

— Yankes.

— Czy nie znudziło już pana to ustawicznie zdobywanie rekordów światowych?

— Nie.

Lapidarność odpowiedzi Nurmiego wprawiała prezydenta w coraz większe zakłopotanie. Siegnął więc po inny temat.

— Jak pan zareagował na propozycję wyrzucenia pańskiego aktu?

— Dobrą myśl.

— Nurmi stropił się. Nieopatrznie wymknęły mu się z ust dwa słowa. — Obejrzał się więc nerwowo. Z oblicza prezydenta biła radość; dwa słowa z nieśmiertelnych ust! Może wreszcie rozmowa potoczy się gładko. Najlepiej więc pozostać przy tym samym temacie.

— Jak się panu ta rzeźba podobała?

— Zła.

— Dlaczego uważa ją pan za nieudaną?

— Tak sobie.

Nastroj przyjęcia stawał się bardziej kłopotliwy. Prezydent siegnął po ostatnią rezerwę — politykę.

— Jak pan ocenia polityczne stosunki w Ameryce? I jakie jest obecne położenie finlandzkich emigrantów?

Nurmi milczał jak statua grecka. — Czuli się zupełnie wyczerpani. Poza tym nigdy się nie zajmował polityką.

Co uczynią gwiazdy filmowe, gdy przyjdzie starość.

Jedną z amerykańskich pism, poświęconych sprawom kina, zwróciło się do kilku gwiazd filmowych z pytaniem, co uczynią, gdy skończą lat 50?

Pola Negri odpowiedziała, iż nie porzuci sztuki. Nie będzie jednak sama występować, tylko stworzy konsorcjum teatralne i stanie na jego czele.

Glorja Swanson spodziewa się kilkorog dzieci, które jej uprzyjemnią starość.

Mary Pickford dopiero wtedy „będzie robić co będzie chciała”.

Liljana Gish wstąpi do klasztoru, o czym marzy oddawna.

Burmistrz Sztokholmu kandydatem do nagrody Nobla

Sztokholm, 13 grudnia.

ATE. W związku z przyznaniem tegorocznej nagrody Nobla, dzienniki szwedzkie przypominają, że burmistrz Sztokholmu socjal - demokrat Lindhagen po raz trzeci bezskutecznie przedstawiany był do tej nagrody. Ostatnio memoriał popierający jego kandydaturę podpisało zgórą 60 tysięcy osób między innymi premier Stauning. Memoriał i tym razem pozostał bez skutku.

Prezydent czekał dłuższą chwilę, wreszcie zapytał:

— Czy mogę pana prosić na czarną kawę? Czy nie szkodzi to panu?

— Jeszcze nie.

Czarną kawę wypito bez słowa.



Bogaty kalendarzyk lekko-atletyczny Polski na rok przyszły.

Polska—Szwajcaria i Polska—Czechosłowacja.

Pogromca Nurmiego, dr. Peltzer, w Polsce.

Warszawa, 14 grudnia.

Na ostatnim zebraniu Polskiego Zw. Lekko-Aletycznego w Warszawie, ustanowiono następujące terminy zawodów lekko-atletycznych:

1) 20 marca — Narodowy bieg na przełaj w Warszawie; 2) 3 kwietnia — Narodowy bieg na przełaj pań 1,5 km. w Warszawie; 3) 8, 9 i 10 lipca, mistrzostwo Polski panów w Warszawie; 4) 16 i 17 lipca — mistrzostwo Polski pań; 5) 11 września pięciobój panów we Lwowie; 6) 25 września pięciobój pań w Łodzi, dziesięciobój panów w Krakowie,

oraz maraton na Górnym Śląsku; 7) 30 października bieg na przełaj w Warszawie. — W początkach czerwca mają się odbyć we wszystkich okręgach mistrzostwa okręgowe. — W drugiej połowie czerwca reprezentacja Polski jedzie do Genewy na mecz ze Szwajcarią (20.VI) i do Pragi na mecz z Czechosłowacją (27.VI).

W dniu 11 i 12 czerwca odbędą się we Lwowie zawody międzynarodowe z udziałem dr. Peltzera i Körniga. W dniu 3 maja wszystkie miasta powinny rozegrać mecze międzymiastowe.

Liga piłkarska pod znakiem zapytania

Miast niej ma być utworzony blok poważniejszych klubów.

Lwów, 14 grudnia.

W ubiegłą niedzielę we Lwowie tamtejszy związek okręgowy piłki nożnej za przykładem Warszawy postanowił wystąpić ostro przeciw utworzeniu w Polsce ligi piłkarskiej. Na walnym zebraniu PZPN., które odbędzie się w końcu stycznia r. p. L.Z.O.P.N. i W.Z.O.P.N. łącznie z innymi okręgami mają zamiar nie dopuścić do utworzenia ligi, natomiast są okrogi te za zmodyfikowaniem gier o

mistrzostwo Polski.

Gdyby faktycznie nie utworzono ligi, to jak się dowiadujemy ze stron zbliżonych do ligi, utworzonoby blok klubów poważniejszych w Polsce, których drużyny pierwsze rozgrywałyby między sobą systemem mistrzowskim zawody o wielki puchar Polski. Do rozgrywek tych stanęłyby drużyny tych klubów, które zrezygnowałyby się udziału w rozgrywkach o mistrzostwo tak okręgu jak i Polski.

Jak przyjmowani będą zwycięzcy polscy za oceanem.

Drużyna hippiczna powraca w dniach najbliższych do Warszawy.

Komitet przyjęcia drużyny jeźdźców powracających z Ameryki obradował w dniu onegdajszym w lokalu Związków Sportowych pod przewodnictwem p. K. Lubomirskiego. Obecni byli: gen. Tokarzewski, pułk. Zahorski, pułk. Wieniawa Długosowski, p. Radwan, przedstawiciele magistratu m. Warszawy, gen. Drester, inż. Znajdowski, dr. Orłowicz, p. de obNdy, reprezentant M. S. Zagr., red. Stroński, red. Kóźmiński oraz red. Sikorski i Królikowski.

Uchwalono przywitać gremialnie zwykłych jeźdźców na dworcu (z orkiestrą), delegacje klubów i związków sportowych wręczyć mają honorowe upominki w postaci żetonów. Oprócz tego p. prezydent Rzeczypospolitej i ministrowie spraw wojskowych i spraw zagranicznych ofiarowują specjalne upominki. Tegoż dnia odbędzie się bankiet w kasy nie 1 p. szwol., zaś w kilka dni później odczyt jednego z zawodników p. t. „Jeźdźcy polscy za oceanem”.

Walne zgromadzenie Ł. K. S.

P. Konopka po raz trzeci prezesem.

Łódź, 14 grudnia.

W dniu wczorajszym zostało zakończone walne zebranie członków łódzkiego klubu sportowego. Po szeregu sprawozdań z których wynika, że klub liczy 478 członków, 144 kadyndatów oraz kil. wyborów: prezesem wybrano przez aklamację dotychczasowego prezesa i za słuszonego działacza na polu rozwoju sportu w Łodzi p. Heljodora Konopkę.

Członkami zarządu zostali: pp. Borkowski Karol, Cias Józef, Goliński Paweł, Feja Franciszek, Kordasz Alek-

sander, inż. Kowalski Stanisław, Krachulec Zygmunt, dyr. Skibicki Zygmunt, Pfeiffer Józef i Wisłowski Tadeusz. Zastępcami zostali pp.: Merle Zygmunt, Wnukowski Stanisław i Piatkowski Stanisław. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Rzewski Aleksy, Dziarnarski Józef oraz Rogacki Stanisław.

Pierwsze posiedzenie nowoobranego zarządu odbędzie się w dniu 21 grudnia r. b. na którym nastąpi podział mandatów oraz wybór kierowników sekcji.

Skra — mistrzem robotniczym Warszawy.

Warszawa, 14 grudnia.

W niedzielę, na boisku Skry rozegrany został statoni mecz z cyklu rozgrywek o mistrzostwo robotniczych klubów okręgu warszawskiego. Wynik meczu remisowy (2:2). Do przerwy przewaga Skry, a po zmianie stron gra równa, chwilami nawet Marymont, grający bardzo ambitnie, przeważa. — Bramki dla Skry zdobyli: Kwiatkowski i Sąd z rzutu karnego a dla Marymontu, Busikie-

wicz i Cyrczyk. Sędziował p. Zantman z Polonii.

Wskutek wyniku tego meczu Skra zdobyła ostateczne mistrzostwo robotniczego okręgu warszawskiego i w roku przyszłym weźmie udział w rozgrywkach o robotnicze mistrzostwo Polski. Ostateczna klasyfikacja mistrzostwa Warszawy przedstawia się następująco: Skra 7 pkt., Marymont 5 pkt. i Pocisk 0 pkt.

Z meczów o mistrzostwo Włoch.



Ciekawy moment ze spotkania: Rzym — Mediolan.

Konarzewski walczy w niedzielę z kolosem górnośląskim Wotzką.

Sensacyjne spotkanie w Mysłowicach.

Łódź, 14 grudnia.

W niedzielnych międzynarodowych zawodach pięściarskich w Mysłowicach urządzonych przez tamtejszy Klub Sportowy 06 bierze udział mistrz Polski wszystkich wag łodzianin Tomasz Konarzewski.

Przeciwnikiem jego będzie górnośląski kolos, znany z niedzielnego spotkania ze Schulcem w Filharmonii — Wotzka. W niedzielę podziwialiśmy

nadludzką wprost siłę górnoślązaka, który jest jeszcze zawodnikiem bardzo surowym, ale świetnie

się na przyszłość zapowiadającym. Wotzka jest doskonałym materiałem na boksera.

Słaba forma Konarzewskiego w niedzielę jest usprawiedliwiona niedyspozycją mistrza, który cały tydzień poprzedzający zawody był niezdrowy.

Spotkanie Konarzewski — Wotzka obudziło na Górnym Śląsku wielkie zainteresowanie.

Czy technicznie znakomity Konarzewski da sobie radę z potężnym, o wielkiej sile ciosu Wotzką okaże nam najbliższa niedziela. (e)

Wspaniały rekord Wendego

80 spotkań, w tem zaledwie 5 razy przegrał i 1 raz wyszedł remis.

Łódź, 14 grudnia.

Ulubieniec łódzkiej publiczności sportowej Zygryd Wende jeden z najlepszych przedstawicieli polskiego pugilatorstwa, jedyny nasz reprezentant na mistrzostwa Europy w Sztokholmie obchodził w niedzielę ubiegłą na ringu w Filharmonii wspaniałą

uroczystość 80-tego spotkania. Z liczby tych spotkań przegrał Wende zaledwie 5 razy i 1 raz wyszedł na

remis, 37 spotkań zakończył Wende knock-outem już w pierwszym starciu.

Jest to zaiste wspaniały rekord tego najbardziej sympatycznego polskiego pięściarza, który w niedzielę bronił honor barw Polski w spotkaniu z mistrzem południowo-wschodnich Niemiec Wiernerem.

Wende jest obecnie czołowym pięściarzem Polski. (e)

Zakończenie mistrzostw w kl. „C” nastąpi w niedzielę.

Łódź, 14 grudnia.

Wobec ostatecznego wycofania się SS. Pogno (Łódź) z rozgrywek o tytuł mistrza kl. C an rok 1926, w najbliższą niedzielę nastąpi ostateczne zakończenie gier. Spotkają się między sobą: ŁKS III — „Concordia” z Piotrkowa. Mecz odbędzie się o godz. 11-ej rano na boisku ŁKS.

Jak wiadomo drużyna juniorów ŁKS prowadzi jednym punktem w mistrzostwie, tak że w razie wygranej przypadnie jej ostatecznie tytuł mistrza kl. „C” na rok 1926 zaś w razie przegranej tytuł ten zdobędzie PKS „Burza” z Pabjanic. Przy rezultacie remisowym równie mistrzem zostaje ŁKS III.



Tragiczne samobójstwo nieszczęśliwej dziewczyny.

Fałszywie oskarżona o kradzież, nie mogła znieść pohańbienia.

Kalisz, 14 grudnia.

Zamieszkały we wsi Świerczyna, kaliskiego powiatu Stanisław Biedrzycki, po śmierci ojca wraz z siostrą Anielą zgodnie gospodarował na pozostałym im w spadku 30-morgowym majątku.

Ale w pewnym momencie zakochał się w urodzivej córce sąsiada, z którą wkrótce stanął na kobiercu ślubnym. — Od tej pory bezpowrotnie pierzchnęła zgoda między rodzeństwem. Zona Stanisława nie mogła zboleć, że bratowa tej ma prawo do połowy majątku.

Wszelkimi więc siłami dążyła do zagarnięcia całości. Inspirowała więc najróżnorodniejsze awantury, byleby tylko poróżnić brata ze siostrą i zmusić tę ostatnią do ustąpienia z zagrody. Gdy wszelkie starania jej w tym kierunku nie odniosły skutku, namówiła męża, by oskarżył siostrę o kradzież.

Idąc za podszeptem ukochanej żony-plotwora, Stanisław wniósł odnośny meldunek do biura policji.

Dowiedziawszy się o tem, Aniela Biedrzycka, poczęła czynić starania, by o-

czyścić się z hańbiącego zarzutu. Tak ją jednak omotano intrygą, że wszelkie jej wysiłki nie odnosiły skutku. Wkrótce zażądała od bratowej i brata, by cofnęli bezpodstawną skargę.

Przewrotni małżonkowie zgodzili się na to pod jednym tylko warunkiem, iż Aniela zrzeknie się pretensji do przypadającej na nią części majątku.

Pokrzywdzona dziewczyna propozycję powyższą odrzuciła z gniewem.

Ale stosunki w domu pogarszały się niemal z dniem każdym. Życie maltretowanej dziewczyny stało się piekłem dantejskim.

Wówczas w głowie jej zrodził się plan samobójstwa.

Ubiegłego piątku, gdy brat z żoną wyjechali do Kalisza na jarmark, Aniela wydobyla z szafy brzytwę i przecięła nią sobie tętnicę na szyi. Jedną z sąsiadek, przypadkiem zaszedłszy do zagrody Biedrzyckich, ujrzała ją w śmiertelnej agonii. Zanim zdołano zorganizować jakąkolwiek pomoc, nieszczęśliwa ofiara szatańsktgo podstępów zmarła w strasznych męczarniach.

Recepta, przepisująca najsilniejsze trucizny.

Tajemnicza dama, fałszująca recepty lekarskie.

Warszawa, 14 grudnia.

Dość niezwykle, a zarazem zagadkowy wypadek zdarzył się w aptece Gesnera przy ul. Jerozolimskiej. Oto do apteki przybył jakiś małe, który przedłożył jednemu z pomocników aptekarskich receptę lekarską.

Po przeczytaniu się w nią, farmaceuta wręcz się przeraził. Przepisywała ona skombinowany najsilniejszy rodzaj dwu trucizn, a mianowicie, arseniku i morfiny w takiej dozie, która wystarcza-

by na wytrucie co najmniej kilkunastu osób.

Recepta była podpisana przez d-ra Stanisława Kopczyńskiego.

Do tej niezwykle, niespotykanej w praktyce aptekarskiej recepty odniesiono się też z dużym niedowierzaniem. Zarządzający apteką Gesnera, postanowił wobec następczących się wątpliwości zatelefonować do d-ra Kopczyńskiego.

Na zapytanie apteki dr. K. odpowiedział, że recepty, przepisujące podobnie skombinowane trucizny nie wystawiał, że jeśli widnieje na niej jego podpis, to niewątpliwie jest to podpis fałszywany.

Gdy jednak apteka zaznaczyła, że nie tylko recepta jest opatrzona podpisem, ale wystawiona na blankiecie z firmą d-ra K., wtedy ten ostatni zalecił zatrzymanie posiadacza tej recepty i oddanie go w ręce policji.

W myśl tego wezwano natychmiast policjanta, który małego zatrzymał. Badany zeznał, że receptę doręczyła mu na ulicy jakaś nieznajoma dama.

Dała mu ona 6 złotych i poleciła udać się do apteki, zapowiadając, że będzie czekać na powrót jego przy przystanku tramwajowym.

Gdy policjant wyszedł z chłopcem na ulicę, na przystanku tajemniczej damy już nie zastał.

W całej tej zagadkowej sprawie policja wszczęła dochodzenie.

Pożar teatru w Bordeaux.

13 osób poniosło śmierć.

Paryż, 13 grudnia.

Jak donoszą z Bordeaux wybuchł wczoraj podczas popołudniowego przedstawienia pożar w jednym z teatrów, który rozszerzył się z wielką szybkością. Wśród publiczności wybuchła panika, przyczem wskutek gwałtownego naporu przy wyjściu kilkanaście osób ciężko potratowano.

Jednocześnie część publiczności, zgromadzona na pierwszym piętrze i odcięta ogniem od schodów, ratowała się ucieczką z okien. 13 osób poniosło przytem śmierć. Szkody bardzo znaczne. Wysoką liczbę zabitych i rannych tłumaczyć należy wielkim udziałem dzieci i młodzieży na popołudniowym przedstawieniu.

Lalki wielkomiejskie

— to nic innego jak

Spółczesne KURTYZANY

Sto tysięcy hektolitrow alkoholu w Dunaju.

Spłonęła największa rafinerja spirytusowa środkowej Europy.

Budapeszt, 14 grudnia.

W Raab spłonęła największa rafinerja spirytusu w środkowej Europie. — Szkody obliczane są na sumę 22 miliardów. — 100 tysięcy hektolitrow spirytusu wylano do Dunaju, aby nie dopuścić do eksplozji.

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ

D-ra MARJI LEWINSONOWEJ

Cegielniana 6, m 3, tel. 43-63

Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery. Specjalne masaż twarzy i ciała. Masaże odświeżające. Usuwanie włosów elektryczną. Elektroizolacja. Elektroterapia. Solux. Godziny przyjęć od 10—7. Dla panów od 2—4.



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr 1203 1 dol. amer OLLA jest udowodnioną najstarszą produkującą marką światową, udowodnioną najbezpieczniejszą.

OLLA ma udowodnioną największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każde sztuka.

Radio Gum

PREZERWATYWY

najlepsza marka światowa

Ządać w składach aptecznych aptekach, perfumeriach i w składach optycznych.

Wyprzedaż krawatów

najnowszych deseni

F. PIĄTKOWSKI

Piotrkowska 89

Zgubiono broszkę

(fotografia w ramce) dla znalazcy bez wartości. Łaskawy znalazca zechce oddać na ulicę Piotrkowską 185, m. 5. za sowitym wynagrodzeniem.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trójkątne i t. p.

przyjmuje do reperacji.

Ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro

Tanio — bo w prywatnym mieszk.

Dr. Czesław Jastrzębski

spec. choroby oczu

po powrocie do

zdrowia wznosił

przyjęcia

Piotrkowska 121

od 4—6 i wieczniej

Zachodnia 27 od

10—11 i od 3—4 pp

Na raty

Materiały bawełniane, wełniane

jedwabne

M. BORTNER

Piotrkowska 114

(sklep frontowy).

RESTAURACJA

„METROPOL”

Moniuszki 1, (róg Piotrkowskiej)

Tel. 11-04.

Dziś we wtorek 14 grudnia 1926 r. Dziś

Pożegnalny wieczór

BRONISŁAWA

BRONOWSKIEGO

z udziałem całego zespołu.

Wstęp wolny. Wstęp wolny.

Z poważaniem

Dyrekcja.

Okazja!

Uwaga! Pozostałe jeszcze kilka wolnych miejsc na 4 miesięczny poobiedni kurs kroju, szycia, modelowania i bieżniarstwa dla panienek od lat 14—18. Opiata tylko 15 zł. miesięcznie. T. Grynblat, St. Zermoskiego 9, m 33.

Ogłoszenia drobne.

Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt”. Nawrot 15, L. p. 10/12

Choroby serca, a-sima sanatorium „Salus”, Kraków, Szuskiego 11. 15

alki reperuje wszelkiego rodzaju do dawanie części „Bobo”, Nawrot 7.

Niezlomny policjant, żelazny sługa obowiązku Jawert



W „Nędznikach”



MOTTO:

„I niesie w dal kwiat, wichru, ostry wiew...”

Chryzantem gdy spadł, nie wraca na krzew”.

Wielka uczta artystyczna!

„Bajka o Miłości”

Tragedja młodej kobiety. Dramat erotyczny z życia rosyjskiego w 12 akt. Dwie serie w jednym programie.

Jubileuszowy film koryfeuszów teatru Stanisławskiego w Moskwie.

W roli głównej najsłynniejsza artystka filmowa

WIERA CHOŁODNAJA

Panowa i innych. Zachwycające momenty, wspaniała gra artystów potężne wrażenia i bogata treść uczyniły z tego obrazu nieśmiertelne arcydzieło.

z udziałem Rachmanowej, Połofskiego, Maksimowa, Czardynina, Chudolejewa

Do obrazu śpiewane są dumki rosyjskie i romanse cygańskie

w wykonaniu solistki Moskiewskiej opery LIDJI ROSIŃSKIEJ i ogólnie lubianego w Łodzi p. WĄSOWICZA

Prenumerata:

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domów 40 groszy.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalt). Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.

Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Telefon administracji 22-14 — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7.

po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. Władysław Polak.

W drukarni „Republiki” Łódź, Piotrkowska 42 i 15.

Redaktor odpow. Józef Barman.